

Nowy

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 25 stycznia 1917 r.

TEATR POLSKI, Cegielniana Nr. 63.

Piątek, 26 i niedziela 28 stycznia r. b.
o godzinie 8 wiecz.

Powstanie na Ukrainie

tragedja w 5 aktach, L. Sowińskiego.

Sobota, d. 27 stycznia r. b. o g. 4 p.p.

Trójka hultajska

sztuka w 4 akt. ze śpiew. i tańcami.

Sobota, 27 stycz. r. b. o g. 8 wiecz.

Rewizor z Petersburga

komedia w 5-ciu aktach M. Gogoła.

Niedziela 28 stycznia 1917 r.
o godzinie 3-ej po południu

KILINSKI

obraz historyczny w 4 akt
Michała Bałuckiego

Bilety do nabycia w cukierni Moszkowskiego. Teatr czynny we wtorki, czwartki i w śniadki; w soboty w niedziele i święta dwa razy.

Głosy prasy o orędziu Wilsona.

Prasa niemiecka.

BERLIN, 24.1. — Z powodu orędzia Wilsona „Kreuzztng“, przypomina manifest pokojowy cesarza Mikołaja, zwołujący narody świata na konferencję do Hagi. Dziennik stwierdza, że żądania Wilsona w gruncie rzeczy zwracają się przeciw Anglii. Wątpić należy, aby Wilsonowi udało się uwolnić świat od nacisku koalicji. Ostatnie propozycje Wilsona godzą w Anglię i jej sprzymierzeńców, nie zaś w nas. Oby prezydentowi Stanów Zjednoczonych udało się przeprowadzić jego plany.

„Deutsche Tagesztng“ pisze: — Niemcy i ich sprzymierzeńcy nie chcą ani zdobyczy ani zniszczenia, pragną tylko żyć; ale też nie szukają najwyższego szczęścia w tem, aby przez własną krzywdę uczynić ludzkość szczęśliwą.

„Tägliche Rundschau“ oświadcza: — Jesteśmy aż nadto lojalni, i zdanie prezydenta Stanów Zjednoczonych, wyrosłe na gruncie ideału, przyjmujemy, nie możemy się jednak obronić od wątpliwości, co mamy począć z takimi widmami przyszłości w chwili obecnej, gdy walczymy o nasze istnienie; nie sen pokojowy Wilsona, lecz nasz własny oręż może nas ochronić przed zniszczeniem, do którego dążą nasi wrogowie, przed pogrążeniem nas na stanowisko narodu żebraczego, przed wtrąceniem nas w niemoc polityczną i ekonomiczną. Chcemy i musimy żyć i dążyć do naszego dobra według recepty niemieckiej, nie zaś amerykańskiej.

„Berliner Tageblatt“: — Prezydent Stanów Zjednoczonych na odpowiedź państw centralnych i koalicji znów nie odpowiedział notą umyślną, lecz przedłożył swoje myśli senatowi amerykańskiemu w formie orędzia, którego tekst równocześnie polecił doręczyć przez ambasadorów amerykańskich rządowi państw walczących, przyczem daje do zrozumienia, że dokument ten zwraca się raczej do państw walczących niż do narodu amerykańskiego. Wilson różniła odpowiedź, jakie otrzymał od dwóch stron walczących i podkreśla, że koalicja, zgłaszając publicznie swe warunki pokojowe, lepiej odpowiedziała na jego inicjatywę, aniżeli państwa centralne. Pomija zato milczeniem, że właśnie nota koalicji, jakkolwiek formalnie wypełnia jego życzenie, lecz przez przedstawienie warunków niemożliwych, bezsensownych, i zatrutych właśnie

grzeszy przeciw duchowi jego propozycji pokojowych. Zaznacza wprawdzie, chociaż niewyraźnie, co jednak byłoby pożądanem, co myśli o warunkach koalicji i o tej liście żądań negocjacyjnych, mających na celu poniżenie, zniszczenie, rozbitcie i zakneblowanie państw centralnych. — Czyżby Wilson myślał, że ogłoszenie warunków koalicji zbliżyło nas do ostatecznych rozwiązań pokoju, mającego zakończyć obecną wojnę? — Gdyby mógł zejść na grunt europejski, zrozumiałby, że koalicja podmnowała możliwość zawarcia pokoju i wysadziła ją w powietrze, wskazała bowiem cele, które znajdują się po drugiej stronie morza krwi i w ten sposób dała do ręki atut przeciwnikom wszelakiego porozumienia i zwolennikom polityki zaburczej.

Prasa francuska.

GENEWA, 24.1. — Pisma paryskie wypowiadają zdanie, że orędziu Wilsona nie można odmówić wagi i wielkiego znaczenia historycznego. Ale w chwili obecnej propozycje prezydenta są snem niewykonalnym, gdyż Wilson opiera swe plany na kwestiach, o które obecnie Europa walczy, a które on już uważa za rozwiązane. „Petit Parisien“ pisze, że Wilson, tak samo jak i poprzednio, atakujących i atakowanych stawia na jednej linii, gdy tymczasem różnica sama się narzuca.

GENEWA, 24.1. — Z Paryża donoszą: Paryska prasa rządowa osądza nieprzychylnie orędzie Wilsona, zarzucając mu głównie, że nie rozróżnia koalicji od państw centralnych.

„Journal de Genève“ uważa orędzie za przedwczesne, podkreśla jednak podniosłość ducha w tem orędziu.

Prasa holenderska

ROTTERDAM, 24.1. — „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ powtarza zdanie „Westminster Gazette“ z powodu mowy Wilsona: Najpraktyczniejszą rzeczą, jakąby Wilson mógł teraz podjąć, byłoby podanie do wiadomości niemieckich warunków pokojowych, o ile je zna, lub też skłonienie Niemiec do ich ogłoszenia. Dopiero wówczas przekonano by się, czy „pokój bez zwycięstwa“, byłby pokojem, pozostawiającym daleko za sobą cele, nakreślone przez Wilsona, lub też pokojem, mającym ocalić nieprzyjaciela od zniszczenia politycznego. Co Wilson uważa za swobodę mórz, pisze dalej dziennik, nie wiemy, zresztą jednak jego ideały i cele najzupełniej są równoległe z naszymi. Jeżeli uważamy nasze cele za słuszne, to i nasze warunki pokojowe musimy za słuszne uważać. Osią-

gnąć ich nie można bez pokoju, opartego na klęsce nieprzyjaciela.

Prasa angielska.

ROTTERDAM, 24.1. — Biuro Reutera donosi z Londynu: Prasa londyńska nie bardzo życzliwie powitała orędzie prezydenta Wilsona. Uważa ona, że projekty prezydenta Stanów Zjednoczonych, jakkolwiek mogą być bardzo wzniosłe, ale są najzupełniej nie do wykonania. Myśl o pokoju bez zwycięstwa stanowczo musi być odrzucona. Tylko zwycięstwo słusznej sprawy może zapewnić pokój trwały i dlatego jest ono niezbędnie konieczne.

„Daily Chronicle“ pisze: Plan Wilsona polega na przyjęciu zasady uczciwości wśród poszczególnych uczestników międzynarodowego związku pokojowego. Stany Zjednoczone zachęcają Anglię, aby się zrzekła własnych środków obrony; ale w takim razie trzeba się zapytać, czy opieka Ameryki wystarczy, jeśli Niemcy zechcą zaatakować Anglię.

„Morning Post“ powiada: Wilson proponuje interwencję, którą Stany Zjednoczone podczas wojny domowej oraz wojny hiszpańskiej stanowczo odrzuciły.

„Times“: Gdyby propozycje Wilsona miały być przyjęte, to państwa centralne uważałyby wszelkie układy za strzępy papieru; w ten sposób tylko nieprzyjacieli dobrze by na tem wyszli.

„Daily News“ uważa, że orędzie Wilsona zbliża urzeczywistnienie pragnień Europy. Kwestją jest tylko, czy, jak to Wilson sądzi, konferencja pokojowa zbliży Europę do osiągnięcia stałego związku narodów.

HAGA, 24.1. „Daily Mail“ pisze o mowie Wilsona, że odpowiada ona w głównych zarysach oświadczeniu papieskiemu o przyszłej moralności międzynarodowej. Objawów sympatii dla tych, którzy krew swą za wolność przelali, szukać tam daremnie. Interesującym byłoby poznać, jak zdaniem Wilsona, można by zmusić Niemcy do szanowania układów. Gdy prezydent mówi o zakończeniu wojny bez zwycięstwa, to doprawdy musimy mu aż pozazdrościć nieznamość świata. Na rozprawy abstrakcyjne niema teraz czasu. Najpierw musimy świat oswobodzić.

Wybory na prowincji.

VI.

Jak to już zaznaczaliśmy, akcja wyborcza wykazała: — primo poziom uświadomienia obywatelskiego wśród szerokich mas ludności Królestwa Polskiego, secundo — wpływy poszczególnych prądów myśli politycznej i społecznej. Co do pierwszego z bólem serca przyznać musimy, że poziom uświadomienia społecznego pozostawia wiele jeszcze do życzenia.

Widzimy to z procentu polaków, zapisujących się na listy wyborcze. W większości miast ujawniały się tak niesłychane i niespodziewane braki altruizmu u polaków, że tylko dzięki nadzwyczajnej energii inteligencji, przeszkodziło się zmajoryzowaniu mandatów radzieckich przez żywioły nacjonalistyczno-żydowskie i obok

zapisanych na listach wyborczych żydów, figuruje 40 — 50 procent nazwisk polskich. Smutne bardzo smutne są skutki niewoli, w jakiej naród pozostawał wiek cały; a piętno to występnie wyraźniej jeszcze na bardziej oddalonej prowincji, gdzie dostęp dla konspiracyjnej roboty o koło uświadomienia mas, był bardzo utrudniony.

Niezlomną jednak żywimy nadzieję, iż przy dalszem kształtowaniu się warunków państwowości polskiej, i rozwój kulturalny prowincji naszej szybko postępować będzie.

Co do prądów politycznych, jakie przenikają społeczeństwo polskie, to i tutaj musimy zaznaczyć, że wpływy polityczno-zachowawcze są jeszcze bardzo znaczne, podkreślić musimy jednak, jako fakt bardzo znamienity a pocieszający: że wszystkie grupy: i zachowawcze, i szczerze niepodległościowe — przystąpiły do wyborów pod ogólnymi hasłami Niepodległości i idei demokratycznej, pod hasłami „natychmiastowej realizacji państwa polskiego“.

W mniejszych miasteczkach okupacji niemieckiej wybory już zakończono.

Na gruncie też takich miasteczek, jak Łęczycza, Łowicz i t. p., wszystkie żywioły polskie przystąpiły do wyborów razem, żadnej też kontragitacji tutaj nie zauważono. Walkę wyborczą prowadzili tylko polacy i żydzi. O walce tej pisaliśmy już w poprzednich artykułach, teraz tylko uwidaczniają się konsekwencje tej walki, z taką energią prowadzonej, przeciw zalewowi żydowskiemu, przez karygodną opieszałość mas polskich, przy udziale w wyborach w przeciwnieństwie do niepospolitego poczucia obowiązku wśród żydów.

W Brzezinach Rada Miejska składa się z 5 polaków, 6 żydów i 1 Niemca.

W Łęczycy do Rady Miejskiej weszło 12 chrześcijan i 6 żydów.

W Ozorkowie: 7 polaków, 7 żydów i 4 Niemców.

W Kole (wybory niekompletne) — 5 chrześcijan i 3 żydów.

W Ostrowie (pow. Łomżyński). 6 żydów i 3 polaków.

W Dobrzyniu (nad Drwęcą) — 4 żydów i 2 polaków.

W Gąbinie (gub. Warszawska). 6 polaków i 12 żydów.

W Wieluniu dzięki energii inteligencji polskiej do Rady weszło 12 polaków, a tylko 6 żydów.

W Łasku: 3 chrześcijan i 6 żydów. Polaków brało udział w wyborach 35 proc. uprawnionych do głosu!

W Stoczku (Łukowskie): 4 żydów i 2 chrześcijan.

W Tomaszowie Rawskim, po zerwaniu wyborów nowego terminu jeszcze nie naznaczono.

Dalszy ciąg rezultatu wyborów w miasteczkach podamy w numerze następnym, w którym przejdziemy też jednocześnie do miast większych, gdzie agitacja wyborcza ujawniła się na szerszą skalę.

Str.

Adres Rady Narodowej m. Łodzi do Rady Stanu.

Rada Narodowa m. Łodzi wystąpiła nadzwyczajnie ozdobnie i artystycznie wykończony adres do Rady Stanu treści następującej:

Do Wysokiej Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego.

Rada Narodowa miasta Łodzi, jako instytucja, reprezentująca demokratyczne warstwy społeczne, wita z radością Tymczasową Radę Stanu — wskrzeszony Rząd Polski.

Po tylu latach niedoli — widzimy w niej widomą oznakę władzy polskiej, wyraz hartowanej woli i jedności Narodu, bezwzględnej mocy prawa, oraz gwarancję, że zasady najszerzej pojętej demokracji, w myśl interesów najszerzych warstw ludowych, zostaną w całości uwzględnione przy tworzeniu się Państwa Polskiego. Zobowiązujemy się popierać wskrzeszony Rząd Polski.

Zarząd Rady Narodowej miasta Łodzi.

Kronika

Wynik wyborów. Wzorem odbyło się posiedzenie Wydziału wyborczego, na którym ostatecznie ustalono wynik wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi. Lista radnych i ich zastępców jest następująca:

Polacy

Niepodległościowcy.
1 kurja: Dr. Trenkner, Dr. Tomaszewski.
Zastępcy: Antoni Remiszewski, Ksawery Jasiński.
3 kurja: Teodor Szybiłło (z ramienia mieszczańskiego).
Zastępcy Paszczyński Antoni i Graliński Kazimierz.
4 kurja: Klukow Gustaw (właśc. nieruchomości).
Zastępcy: Majerowicz Maurycy, Szymański Franciszek.
6 kurja: Rzewski Aleksy (P. P. S. Frakcja).
Zastępcy: Bieniak Michał, Wojtaszek Stanisław.
Kaczmarek Andrzej, Pokorski Błażej (N. Z. R.).
Zastępcy: Szyłke Bolesław i Rogowski.

Bezpartyjni

3 kurja: Bawarski Marjan.
Polski Komitet Wyborczy (N. D.)

1 kurja: Ks. Albrecht Jan, Sułowski Tadeusz, Merklejn Szymon, Hertz Mieczysław, Grohman Leon.
Zastępcy: Ks. Brzeziński Roman, Tulin Roman.
4 kurja: Stypułkowski Jan, Smarzyński Jan, Meissner Zygmunt.
Zastępcy: Urbanowski Józef, Kusak Wojciech.
5 kurja: Krasuski Eugenjusz, Skulski Leopold.
Zastępcy: Kaffanke Wacław, Groszkowski Wiktor.
6 kurja: Harasz Antoni, Wolczyński Józef.
Zastępcy: Frankowski Józef, Marciniak Tomasz.

Zjednoczeni przemysłowcy
2 kurja: Grohman Henryk, Poznanski Maurycy.
Zastępcy: Dr. Konic, Nowosielski Jan.

Żydzi polacy

2 kurja: Sachs Józef, Jarociński Stanisław.
Zastępcy: Pinkus Mieczysław, Zand Izidor.

Radykalni demokraci

1 kurja: Dyljon Henryk.
Zastępcy: Paterson Izidor, Kohn Henryk.
5 kurja: Kłoman Jerzy.
Zastępcy ciż sami co i w 1-iej kurji.

Niemcy.

1 kurja: dr. Braeutigam.
Zastępcy: Weigelt Karol, Schmidt Herman.
2 kurja: Ziegler Albert.
Zastępcy: Stüdt Karol, Lange Rudolf.

4 kurja: Sanne Paweł, Jess Wilhelm, Gerhardt August, Spiekerman Józef.

Zastępcy Friedrich Teodor, Beskert Adolf.

5 kurja: Triebe Juliusz.
Zastępcy: Daube Oskar, Eisenbraun Cezar.

6 kurja: Fiedler Hermann.
Zastępcy: Schmidt Adolf, Nehring Edward.

Żydzi.

1 kurja: Szwa, cer Abram.
Zastępcy: Jakubowicz J.

2 kurja: Budzyner Salo, Dobraniocki A. Karpf N., Kahan Sal., Rosenberg Mendel.
Zastępcy: Kopel Natan (drugiego nie przedstawiono).

3 kurja: dr. Rosenblatt Jerzy, Hoffman Sergiusz, Markusfeld Wulf, Russak Aleksy, Uger Szaja, dr. Lewin Izrael, Praszkiel Herszon, Samet Salomon.
Zastępcy: Gantz Jakób, Fein Maurycy.

4 kurja: Hellman Mojżesz, Russ M.
Zastępcy: Krasucki Mendel, Rosenblatt Maurycy.

5 kurja: dr. Rabinowicz Dawid, Urysohn Josel, Jarblum Michał, Weiss Ludwik, Glücksman Jakób, Berman Chai.
Zastępcy: Engel Chaim, Gerszon Jakób.

Socjal Demokraci (P. C.)
6 kurja: Holenderski Lew, Rozenowej Dawid.
Zastępcy Topilski Samuel, Korpel Mojżesz.

Soc. Dem. (Bund)
6 kurja: Lichtensztein J.
Zastępcy: Poznański Ch. Rutkowski Boruch.

Polska Lewica Socjalistyczna.
6 kurja: Gralak Ignacy.
Zastępcy: Pudlarz Franciszek, Łuczka Józef.

Siedziba Rady Miejskiej. Sala posiedzeń nowej Rady Miejskiej, mieszcząca się w gmachu b. szkoły przemysłowej przy Nowym Ryнку № 14, zostanie niebawem — po uskuteczeniu pewnych zmian i remontu — oddana na przeznaczony cel.

Z Tow. Krzew. Oświaty. Biuro T-wa przy ul. Podleśnej № 1 przyjmuje codziennie od 6—7 wiecz. zapisy na organizujące się kursy geografji, botaniki, arytmetyki, oraz udziela informacji tyjących się przedmiotów, wykładanych obecnie na kursach T. K. O.

Odczyt p. Zofji Wojnarowskiej. „Noc Listopadowa” Wyspiańskiego będzie tematem niedzielnego odczytu p. Zofji Wojnarowskiej w Tow. Krzew. Oświaty (przy ul. Podleśnej № 1).
Przypuszczać należy, że interesująca ta prelekcja ściągnie do sali odczytowej liczną publiczność.
Rozpoczęcie odczytu o godz. 4-iej po poł.

Polska na przełomie. W niedzielę, d. 28 stycznia r. b. o g. 4 po poł. w sali Resursy Rzemieślniczej (Widzewska 117), p. Władysław Lubicz wygłosi odczyt „Polska na przełomie”. Bilety do nabycia w „Promieniu” — Piotrkowska 81.

Liczba tanich kuchni. W mieście naszym funkcjonuje 105 tanich kuchni, które wydają 77,000 obiadów dziennie.

Wyplata zapomóg rezerwistom, jak się dowiadujemy, ma nastąpić w d. 12 przyszłego miesiąca.

Ku przestrodze świadków. Osoby, zaważane w charakterze świadków, które się nie stawiają do sądu podlegają karze.

W dniu wczorajszym Cesarsko-Niemiecki sąd okręgowy rozważał sprawę Lejzera Djamanta, oskarżonego o kradzież rzeczy u Joska Zylberminka z Warszawy. Zylbermink, zaważwany na rozprawę sądową w charakterze poszkodowanego i świadka jednocześnie, nie stawił się do sądu i na wniosek prokuratora skazanym został na zapłacenie 50 rb. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Wydział sprzedaży naty przy Sekcji Zaprowiantowania mia-

sta (Nowy Rynek 14) obwieszcza, iż osoby, posiadające na legitymacjach chlebowych stempel, stwierdzający, iż są one członkami kooperatyw spożywczych — naty w Sekcji Zaprowiantowania nie otrzymają.

Ze szkoły dla terminatorów. W niedzielę, dnia 4-go lutego w sali Resursy Rzemieślniczej Chrześcijańskiej odbędzie się uroczysty obchód Sienkiewiczowski.

Na program złożą się przemówienia profesorów szkoły, odczytanie niektórych utworów Mistrza przez terminatorów, oraz śpiewy.

Zarząd szkoły stara się wyjednać od Wydziału Szkolnego zapomogę na założenie przy szkole „dla terminatorów wypożyczalni książek.

Opomatowanie handlu ulicznego, ustanowione przez Radę Miejską w m. Łodzi przedstawia się jak następuje: dla handlujących obuwem, manufakturą i galanterią — opłata roczna wynosi 20 mk., dla handlujących rybami — 10 mk., dla wszystkich innych handlarzy straganowych — 5 mk., dla handlarzy wędrownych (bez straganów) — 2 mk.

Rok obrachunkowy liczy się od dnia 1-go kwietnia. Opłatę, w ratach półrocznych należy wnieść przed 1-m kwietnia oraz w końcu września każdego roku.

Za czas bieżący, t. j. od 1 b. m. do 1 kwietnia 1917 r. należy wnieść pełny podatek półroczny.

Z Rzeźni Miejskich. W międzyczasie od dnia 1 kwietnia do 31 grudnia 1916 r. polica dostarczyła do Rzeźni Miejskich 27,123 funtów mięsa skonał skowenego, z czego w kwietniu 6,654 f.; w maju 5,425; w czerwcu 3,850; w lipcu 1,951; w sierpniu 1,893; w wrześniu 2,095; w październiku 1,831; w listopadzie 1,768 i w grudniu 1,655 funtów.

W poszczególnych gatunkach: wołowy 13,734; 6,097 f. wieprzowiny i tuszczów; 3,897 funt. cielęcin; 71 f. baraniny; 3,535 wędla i 89 funt. koniny.

Mięso to pochodzące z konfiskaty w ilości 27,123 funtów zostało podzielone między tanie kuchnie i instytucje dobroczynne naszego miasta po cenie 30 fen za funt.

Ceny obierzyn. Przewidywana nasza co do braku obierzyn zamienianych w ziemie w zupełności się sprawdzą. Wskutek olbrzymiego zapotrzebowania tego artykułu „wojennego” na paszę dla koni i bydła, a którego posiadane zapasy pokryć nie mogą, ceny obierzyn doszły do 25 kop za pud.

Nadużycia z kartami chlebowymi. Po dokonaniu ścisłej kontroli, przeprowadzonej przez Komitet Rozdziału Chleba i Maki, stwierdzono, iż niektórzy właściciele piekarni robili nadużycia przy oddawaniu kart chlebowych, a mianowicie oddawali mniej kart, niż się należało. Polecono przeto oddawać karty chlebowe naklejane.

W tych dniach Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy rozważać będzie jedną z takich spraw.
Utworzenie kinoteatru „Odeon”. W dniu dzisiejszym nastąpi ponowne uruchomienie popularnego teatru „Odeon” przy ul. Przejazd № 2, pod kierunkiem nowej dyrektorki

Teatryk, który, jak wiadomo, specjalnie został zbudowany, dla przedstawień kinematograficznych — posiada po temu wszelkie dane i zapewni wszystkim widzom wygodne miejsce — obecnie, po gruntownym odnowieniu i zaopatrzeniu w nowoczesne oświetlenie — robi nader miłe wrażenie; również i poczekalnia, przeksztalcona na ogród zimowy — zachęca i pełni zwolenników kina w swe gościnne podwoje.

Zabiegłwa dyrektorka w porozumieniu z pierwszorzędnymi firmami kinematograficznymi zapewniła sobie dostawę najbardziej ciekawych i aktualnych filmów, a dla uprzyjemnienia chwil pobytu w „Odeonie” zaangażowała wysmienitą i zgrana orkiestrę — wobec czego nie ulega wątpliwości, że frekwencja publiczności w „Odeonie” stanie znów na tradycyjnym wysokim poziomie.

Ze związków i stowarzyszeń.

X) Stowarzyszenie wzajemnej pomocy akuserek, podaje do wiadomości, że dnia 25 stycznia, t. j. we wtorek o godz. 9-iej wiecz. w sali Towarzystwa Krzewienia Oświaty, Podleśna 1, odbędzie się odczyt dra Predinera p. t. „choroby noworodków w pierwsze 14 dni po porodzie”.

Teatr i Sztuka.

Teatr Polski (Cegielniana 63)
Dziś dnia 25 stycznia z powodu prób teatr nieczynny.

— W piątek dnia 26 stycznia powtórzenie tragedji L. Sowińskiego p. t. „Na Ukrainie” osnutej na tle powstania 1863 r. i pełnej groźnych obrazów, wśród których najbardziej wzruszają sceny przygotowań do powstania, scena aresztowania powstanców oraz scena w pekoju etapowym.

— W sobotę, dnia 27 stycznia o godz. 4 pp. wesoła sztuka w 4 aktach, Nestroja z tańcami i śpiewami p. t. „Tróka hultajska” — wieczorem o godz. 8-iej słynna komedia satyryczna M. Gogola p. t. „Rewizor z Petersburga z p. J. Orlińskim w roli Chiestakowa.

— W niedzielę, dnia 28 stycznia o godz. 3 po poł. obraz historyczny w 4 akt. M. Biatuckiego — p. t. „Kiliński”, — wieczorem tragedia L. Sowińskiego p. t. „Na Ukrainie”.

— We wtorek, dnia 30 i środę 31 stycznia — występy warszawskiego teatru „Miraż” z p. Mia-Mara. Dobosz - Marskowska-Bonera, J. Smotryckim, W. Kupińskim, S. Michałowskim. Program bardzo urozmaicony.

Sala Koncertowa.

14 ty Koncert symfoniczny L. O. S.

Dzięki ruchliwej imprezie Alfreda Straucha usłyszeliśmy „drużynę orkiestrową” L. O. S. pod sprężystą batutą gościa z Warszawy, Zdzisława Birnbauma.

Od gości wymagamy dużo i słusznie. Spodziewamy się, że przyjedzie on z ródzka czarodziejską i po jednej lub dwóch próbach z orkiestrą wysnuje „Bajki z tysiąca i jednej nocy” co prawda, z mniejszą odpowiedzialnością, niż tego dokonała Szechereza, zada wobec swego władcy sułtana. Jest to oczywiście rzecz niemożliwa, a jeżeli się chwiliami udaje, to zawiązując należy tej okoliczności, że zespół orkiestrowy obdarza gościa bar dziej skupioną uwagą i z większym pietyzmem swe dianie wypełnia i to tylko w tym wyprdku, gdy kapelmistrz bądź wiedzą, bądź talentem zespołowi imponuje.

Do najwydatniejszych momentów poniedziałkowego koncertu zaliczam wykonanie Wstępu do Illaktu, „Meistersingerów” Wagnera, w którym orkiestra miała swój beau jour tego wieczoru, że się tak wyrażę. Poza wycuciem ekspresyjnym, zadziwiła nas czystość brzmienia nawet instrumentów drzewnych i blaszanych, co dla wrażliwego ucha było miłą niespodzianką.

Suita symfoniczna „Szechereza” Rimskiego-Korsakowa jest utworem pełnym barw egzotycznych tak w harmoniach jak i orkiestrowym kolorystyce, przytem melodie o wybitnie wschodnim charakterze nadają całości specjalny typ ilustracyjny, niezbyt głęboki, ale artystyczny. Autor wysnuł swoje obrazy pod wrażeniem bajek z „Tysiąca i jednej nocy”. W szale wszystko jedno, co zapłodni twórczą duszę, jakie zjawisko natury stanie się urodzajnym ziarnem natchnień wielkich muzyków. Kto wie, może muzyka najczystszych klasyków okazałaby się przy jakiejś wawisekoci ich talentów „programową”.

Wykonanie odznaczało się pewną dorywczością przygotowania i niepokojem. W solowych ustępach poematu, których autor w swej partycji nie skąpił, wyróżnił się przy pierwszym pulpicie p. M. Lewak. Słabo wyszły wiolonczele. F. Hal.

Przedstawienia dla naszych Czytelników

Na drugie z rzędu przedstawienie, które przypada

dnia 1-go lutego 1917 r.

wybraliśmy efektowny i mało znany dramat Leonarda Sowińskiego p. t.

Powstanie na Ukrainie

Każdy z Czytelników naszych, bądź za okazaniem kwitu z opłaconej prenumeraty, bądź też po przedstawieniu kuponu, ma prawo zakupić co tydzień 1 łożę lub 4 krzesła, amfiteatru albo balkony.

Łoże 6 cio osobowe	3 rb. 80 k.
„ 4-ro	2 rb. 40 k.
Krzesła od 1—3 włącznie	80 k.
„ „ 4, 5, 6	60 k.
„ „ 7, 8, 9, 10, 11,	50 k.
„ „ 12, 13, 14, 15	40 k.
„ „ 16, 17, 18, 19	30 k.
„ „ 20, 21, 22, 23, 24	25 k.
Amfiteatr 1, 2, 3, 4	30 k.
„ 5, 6, 7, 8	25 k.
„ 9, 10, 11	20 k.
Balkon 1	30 k.
„ 2	20 k.
„ 3	15 k.
Galerja	12 k.

Po cenach powyższych bilety na przedstawienie (zwartkowe nabywać można od dnia dzisiejszego w Administracji „Kurjera” (Zachodnia 37) tylko do godz. 3 dnia 31-go b. m. W dzień przedstawienia od godziny 3 po poł., bilety pozostałe będą do nabycia w kasie teatru, ale już po cenach normalnych.

Błędne informacje z Rosji.

Korespondent ze Sztokholmu do berlińskiej „Voss. Ztg.“ zapatruje się krytycznie na różne wieści, napływające z Piotrogradu, dla których Sztokholm głównie służy za miejsce pośredniczące pomiędzy ciemnymi bródami rosyjskimi, a łatwowierną prasą europejską.

Ponieważ zaś stosunki rosyjskie same przez się odznaczają się zawiłkami i ciemnością, więc sensacje mnożą się, rosna wśród drogi do kształtu jaknajfantastyczniejszych wersji, w których coraz trudniej się orjentować tak, że w końcu prawdy od zmyślenia odróżnić niepodobna.

Już zeszłego października roztelegrafowano — naturalnie via Sztokholm — wiadomości, że główny wódz rosyjski, z powodu nieudania się jego ofensywy ówczesnej został pozbawiony stopnia i zamianowany radcą sądu okręgowego w Kamieńcu Podolskim. Im silniej działa w Piotrogradzie lub Moskwie czerwony atrament cenzorów tem bardziej wzrastają plotki w Rosji.

Do tej kategorii należą wieści o coraz to nowych „radach koronnych“, na których zawsze car przewodniczy, o „powszechnem zdemokratyzowaniu“, raz w sferach politycznych, drugi raz w armji, rozsiewanych przez podróżników po hotelach w Haparandzie, albo przez rosyjskich agentów handlowych w głównym hotelu „Continental“, już w samym Sztokholmie.

W ostatnich jednak czasach wieści te przybierają zaczynają formy tendencyjne, coraz widoczniej w tym celu, aby opinię publiczną, zwłaszcza w Niemczech, wprowadzić na mylne domysły.

Do rzędu tego rodzaju plotek tendencyjnych zalicza korespondent: wiadomości o rozruchach w Moskwie, relacje o mowach wygłoszonych na posiedzeniach Dumy, o mowach na zebraniach ziemstw lub związków miejskich, które zresztą były rozwiązywane, a więc mów na nich nie było, o buntach w wojsku rosyjskiem, okrucieństwach, spełnionych przez policję w Moskwie itd.

Jeszcze w grudniu czytano w Sztokholmie o rozkazie, wydanym do wojsk przez naczelnego komendanta w Besarabji (takiego wodza niema wcale) z powodu licznych wypadków nieposłuszeństwa, przyczem wymienia

się dokładną liczbę tych wypadków, np. 7,000 itd.

Z tego czytelnik w Europie środkowej wnosi, że armja rosyjska znajduje się w zupełnym rozkładzie, więc dziwi się, że w urzędowych sprawozdaniach niema nic o jej zniesieniu.

Do tego wszystkiego dochodzą jeszcze wypadki złego przekładu z trudnego i mało w Szwecji zarówno jak i w Niemczech znanego języka rosyjskiego.

Zaprzeczyć nie można, kończy korespondent, że w Rosji dzisiejszej coś się przysposabia, coś gotuje, co mogłoby wywrzeć bezpośredni wpływ i na sam sposób prowadzenia wojny ze strony rosyjskiej. Walka pomiędzy rządem a narodem, skupionym w Dumie państwowej, jako swej reprezentacji, wzrasta z dniem każdym, współrządcy i chciwi władzy pracują również usilnie, ale nawet ci, którzy samo jądro państwa carów znają, nie są w możności przewidzieć, co może przynieść ze sobą jutro dla podnieconego, znękanego i skołatanego burzą zewnętrzną i wewnętrzną narodu.

Fundusz

Niepodległej Polski.

Dwa razy daje, kto prędko daje.

Jeszcze nie ukonstytuował się rząd państwa polskiego, jeszcze nie wykreślił sobie kierunku pracy, a już znalazła się grupa obywateli-polaków, która zakrzętała się około zasilenia jego skarbu.

Nie w Królestwie Polskiem jednak, ale w Galicji, w Borysławiu zajęty przez Rosjan w pierwszym rozmachu ofensywy, zniszczonym przez nich w zeszłorocznym odwrocie, wciąż żyjącym pod grozą nowej inwazji — pierwszą wieść o proklamowaniu niepodległości państwa polskiego przyjęto odruchem ofiarności.

Prawda, że kopalnie nafty na nowo w ruch puszczono, dają dobry zarobek robotnikom, dobre dochody przemysłowcom, ale — czyż tam tylko wojna stworzyła pomyslną konjunkturę?

Oto jaką odezwę opublikowano w Zagłębiu Borysław-Tustanowice w grudniu ubiegłego roku:

POLACY!

Niepodległe Państwo Polskie powstaje! Organizuje się Rząd polski! Tworzy się Wojsko polskie!

Zwrotny dzień nowych dziejów, dzień 5 listopada 1916 r. co przyświadczyliśmy z utęsknieniem wygładaną uczciliśmy uroczystymi obchodami — święciliśmy jak święto radości, tak dotąd święciliśmy drogę dla nas dni smutku.

Tam za luźnym dziś kordonem wre praca gorączkowa.

Stwarza się, co u innych wiek tworzył, Polacy! i my tutaj na kresach tej ziemi — do czynu! Czynem uczcijmy dziś święto Niepodległości. Braciom naszym dla otuchy, Braciom naszym dla pomocy i na znak jedności z nimi.

Złożymy wszyscy pracownicy przemysłu naftowego i firmy wszystkie, tutaj bogactwa ziemi czerpiące, kwotę, warunkom naszym odpowiednią. Wszyscy! Niech będzie imponująca nie tylko liczba tysięcy zebranych, niech będzie największą liczbą ofiarnych!

Niech nikogo nie brakuje — niech prawo siły i rozkazu zastąpi rozkaz i przymus moralny!

Złożymy jednodniowy zarobek nasz, ale wszyscy — pracownicy i firmy!

Oddajmy go braciom naszym — Obywatelom Państwa Polskiego, jako dar nasz skromny a serdeczny i chętny na wojsko polskie, na skarb Państwa Polskiego.

Borysław w grudniu 1916 r.

Następują podpisy.

Odezwa była wynikiem uchwały powziętej na dwóch zebraniach dn. 10 i 16 grudnia do 21-go stycznia pion zbiórki miał być złożony na ręce skarbnika.

Jednakże i dziś już skarb państwa polskiego ma do podjęcia sumę z tegoż samego źródła i na tenże sam cel złożoną dawniej. Komitet Narodowy Zagłębia naftowego Borysław — Tustanowice ogłosił d. 27-go listopada swe sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że w ciągu ubiegłego roku zebrał na sprawę narodową 64390 koron 66 h. z czego 18264 12 halerczy złożono na fundusz Niepodległej Polski w Krakowie. Wyjaśnienie załączone do cyfrowego sprawozdania stwierdza, że aż do 15 lipca ubiegłego roku przesyłano wszelkie składki do Departamentu

Skarbowego N. K. N. potem za wskazówkami brygadiera Piłsudskiego część funduszy przelewano do rąk innych na cel powyżej wyszczególniony to jest „Na fundusz Niepodległej Polski“.

Brygadjer Piłsudski, dziś członek Tymczasowej Rady, Stanu będzie zatem miał szczęście pośredniczyć w przelaniu ofiarnych groszy do skarbcza odradzającej się Polski. Mielimy nadzieję, że będzie miał szczęśliwą rękę, że budujący przykład tych braci naszych, co choć po za obrębem państwa polskiego się znaleźli, pierwsi o jego potrzeby się troszcza, zawstydzi liczne rzesze i wywoła współzawodnictwo wszystkich zakątków Polski, gdzie jeszcze duch obywatelski nie zamarł.

A może takich wdowich groszy więcej już złożono? Może Królestwo Polskie czekało tylko na chwilę ukształtowania się pierwszego Tymczasowego Rządu Polskiego, by na jego ręce przelać zbierany „na fundusz Niepodległej Polski“ podatek?

Najbliższe dni wyjaśnią zapewne, czy i o ile zbudziła się w naszem społeczeństwie świadomość, że wolność Polski nie tylko własną krwią, lecz własnym groszem kupować sobie trzeba.

Czy chłop dba o sprawy narodowe?

W ostatnim numerze tygodnika „Wyzwolenie“ znajdujemy artykuł p. Błażeja Stolarskiego, członka Rady Stanu, pod tytułem „Czy chłop na wsi dba o sprawy narodowe?“

Na pytanie to autor dał odpowiedź, w której między innymi czytamy:

„Było wielką zagadką dla niejednego, czy lud wiejski dbać będzie o sprawy Państwa Polskiego?“

I nie dziwnego. Inteligencji z miasta znali chłopów tylko z tego, jak sprzedawał ówiarstkę kartofli w mieście i nie chciał opuścić. — Sympaty się od inteligentów i mieszczań wymsylenia na lud wiejski i sympię jeszcze dzisiaj. — Zarzucano, że masa ludu ciemna, nie zdaje sobie sprawy z tego wszystkiego, co się dokoła niej dzieje.

Mysimy miłczeli, ale to nie dowodzi, abyśmy nie nie robili i byli bezmyślni. My, chłopie, będąc w niewoli, upodleniu i przygnębieniu przez

może on co wymyśli, bo to sprytna sztuka. Potrafi wejść oknem tam, gdzie go wyrzucą drzwiami. Czemu redaktor nie bywa u „Boma“? My tam wszyscy się schodzimy, i puściliśmy cukiernię, jak to mówią, w ruch, gdyż za nami zaczęli ścigać polacy i obecnie jest istotnie czysto polską — Rosjanie prawie, że wcale tam nie bywają.

— A cóż to za Bom?

— Jako, nie wie redaktor? Jest to jeden z braci „Bim-Bom“, owych sławnych kłownów, znanych dobrze w Warszawie, a nawet i u was w Łodzi.

— A jakież to oni narodowości, skoro tak łatwo przyszło im przekształcić cukiernię na polską?

— Naturalnie, że polacy, tylko dotychczas nie bardzo się do tego przyznawali. Obecnie zaś lepiej wychodzą na polskość i drą z „redaktorów“ co się da.

Zaciekawiony charakterystyką Brydzyńskiego owej cukierni, w kilka dni wybrałem się tam z córkami. Istotnie przy każdym stoliku rozmawiano tylko po polsku. Byli i wszyscy niemal artyści, otaczając świeżo przybyłego Szyffmana. Usiadłszy obok, dała nam się słyszeć następująca rozmowa:

Jaracz: Dyrektorze, my tu czekamy dyrektora, jak zbawienia.

Szyffman: No, ja tu nie przyjechałem dla otwierania teatru. Tak tylko chciałem się dowiedzieć, co tutaj słychać, ale gdyby było coś istotnie do zrobienia, to dlaczego nie, tylko wy wiecie że ja tania „robić“ nie umiem.

Zieliński: Ale pieniądze się znajdują, w Komitecie mają więcej niż

im potrzeba, tylko należy umieć je od nich wydobyć. My zwracaliśmy się kilkakrotnie, ale panowie z Komitetu powiedzieli, że już i tak tysiąc rubli stracili i że mają sprawy, ważniejsze od teatru.

Szyffman: No, ja się proszę nie będę, jeżeli się zgłoszą do mnie i zaakceptują moje warunki, to tylko wtedy, tylko wtedy.

Jaracz: Ale zrobi dyrektor z nimi na pewniaka. Pamięta dyrektor jak to się w Warszawie dało wycisnąć setki tysięcy na teatr „Polski“.

Szyffman: Ale przedewszystkiem poważny repertuar, a dekoracje muszą być wspaniałe, bo nie zapominajmy, że mamy tu Stanisławskiego. Polskę trzeba przedstawić bogato, żeby Rosjanie nareszcie zaczęli się z nami liczyć.

Nie mogą dłużej słuchać tych bredni, opuściliśmy cukiernię, a wychodząc, rzekłem do córek:

— No ten napewno odbuduje Polskę, ciekawy tylko jestem, ile to Komitet Polski będzie kosztowało.

NA DRODZE DO WOLNOŚCI.

Przed komisją wojskową. Uzyskanie pieniędzy na teatr i jego otwarcie. Zapowiedź wyrzucenia polaków. Pozwolenie na „Nadar dań“ Deficytu teatru polskiego i zapewnienie zamknięcia. Mój wyjazd z Moskwy.

Pewnego dnia o 10-ej rano zjawia się u nas „okulodocznij“ i żąda, abym w tej chwili szedł z nim do cyrkułu. Zmieszano mnie to trochę, gdyż takie wezwania równało się aresztowaniu, ale nie pozostało mi innego, jak usłuchać „przecznego zaproszenia“. W cyrkułe poproszono

mnie siedzieć, ale na szczęście jeszcze w pokoiku pomocnika komisarza. Za chwilę zjawił się on i zapytał o nazwisko, a usłyszawszy je, nacisnął dzwonek i wezwał dyżurnego.

— O, źle, myślę sobie, to coś niewyraźnego — oni mnie naprawdę gotów „poprosić siedzieć“.

Dyżurnemu polecił sprowadzić jakiś tam numer stójkowego, a sam usiadł przy biurku, przygotowując papiery.

Gdy wszedł wezwany stójkowy, komisarz zawołał szorstko.

— Wzmiosz etawo czeławieka i adstawisz jowo za kwitanciej w gorodskuju Dumu.

— S'rewolworem? — zapytał salutując stójkowy.

— Ty, duraki nie znasz, eżto kak po formie, tak s'rewolworem?

I tak „po formie“ jak się wyraził p. komisarz, ruszyliśmy do Dumy.

O czem myślał stójkowy, idący za mną, nie wiem, ale ja biłem się z myślami: co to wszystko znaczy? Wiedziałem, że w Dumie aresztu żadnego nie ma, więc na razie nie mi nie grozi, — tylko ten rewolwer trochę mnie niepokoił, a pytałem się stójkowego bezpiecznie nie było.

Stójkowy widocznie niezbyt dobrze obeznany z oddziałami Dumy pokazał papier woźnemu, pytając gdzie się ma udać, a jednocześnie spoglądał na mnie czy nie mam zamiaru „ulożyć się“. Woźny wskazał mu oddział rekrucki, co mi nasunęło przypuszczenie, że to zapewne owa wyczekiwana komisja lekarska. I rzeczywiście tak było.

(d. c. n.)

St. K.

Z Wilna przez Moskwę, Kaperandę Sztokholm do Łodzi.

Że inaczej czuje się człowiek, posiadający trochę gotówki, jest to pewnikiem dowiedzionym, bo i ja od chwili otrzymania pożyczki, jaśniej na świat patrzyłem.

W odmiennych natomiast warunkach znaleźli się artyści dramatyczni teatru polskiego po niefortunnych dwunastu owych przedstawieniach. Chodzili po mieście jak błędni, a z szego żyli, to doprawdy Bogu tylko wiadomo.

W jednej z „polskich“ kawiarni, bo wtedy wszystkie interesy, które szły nieco gorzej, poczęły wystawiać szyldziki z dopiskiem „polskaja“, jak n.p. „Polskaja kałbasnaja“, „polskaja manufaktura“, „polskaja chlebo-piekarnia“ i t. p. spotkałem Brydzyńskiego.

— Cóż u redaktora słychać? — zapytał siadając obok.

— Wybieram się do Łodzi, — odrzekłem, ale jakoś nieskoro to idzie, gdyż już drugi miesiąc się kończy od złożenia powtórnego podania, a odpowiedzi dotąd niema.

— Szczęśliwy człowieki! — zawołał Brydzyński, wdychając.

— A cóż u was słychać? — zapytałem. — Czy nie zamierzacie nic zrobić?

— Są rozmaite projekty, ale wszystko rozbiła się o gotówkę. Wkrótce ma przyjechać Szyffman,

kilka wieków, nie mogliśmy się od razu pozbyć swoich wad.

Pomimo to wiem, iż większość chłopów pragnie całą duszą, abyśmy byli zorganizowani i jednomyślni pod względem politycznym jako i gospodarczym.

Chłop, dzisiaj, kiedy zwolnili mu się kajdany na rękach, liczenie przychodzi tak na wiece polityczne, jako i na zebrania organizacyjne, chociaż wie, że to dużo jednostkom jest nie na rękę, aby była taka jedność między chłopami.

Powołując się na to, że chłop jest obywatelom ojczyzny, że pragnie jej zbawienia i pragnie, aby w tej jego ojczyźnie dobrze się działo, p. Stolarski pisze, że fakta ukazują całemu światu, że „chłop polski jest dojrzały, chłop sobie da radę, tylko niech ma tyle czasu, aby mógł się dobrze zorganizować. Już dzisiaj śmiało można powiedzieć, że organizacji Pol. Str. Lud. nikt nie rozbije. Mogą jej tylko przeszkadzać. Mamy już przykłady, które wykazały ostatnie wiece chłopskie w Polsce, że włoścjanin umie radzić i potrafi wyrazić to, co go najwięcej boli i nawet daje wskazówki w jaki sposób goić jego ból.

Dalej autor artykułu oświadcza:

„My włoścjanie wiemy, że tylko przez jedność chłopską, a tą jedność dać nam może organizacja, można wpłynąć na ustrój państwowy i ogólną swą do budowy gmachu narodowego przyłożyć.

Na to może mi kto odpowiedzieć, że to są tylko jednostki wśród włoścjan, a jednostek nie można brać za całość ludu.

Na takie gadanie odpowiedzą te wszystkie wiece chłopskie, które były u nas. Na nich widzieliśmy tysiące ludu wiejskiego. Na nich chłop wyraża swą wolę, nie cofa się przed uchwałami, które zobowiązują go do ofiary z krwi i mienia. Włoścjanie rozumieją, że to potrzebne dla zbawienia Polski i ludu.

Miljonowe oszustwo.

Berlińska policja kryminalna wpadła niedawno na ślad olbrzymiego oszustwa, przypominającego nieco—si parva magnis—w stylu i rodzaju olbrzymi 100 miljonowy szantaż paryski z przed 10 laty, dokonany przez panią Teresę Humbert i jej różnych towarzyszy. Berlińska pani Humbert nazywa się Marta Kupfer, pochodzi z Lipska i jej szantaż dochodził tylko do wysokości 2 i trzy czwarte miliona marek. Działała na spółkę z córką swą, Gertrudą i oficjalnie trudniła się sprzedażą przedmiotów żywności.

Blizsze szczegóły osobiste są następujące:

Przysięga na ubóstwo.

Marta Kupfer, wdowa, z domu Heinemann, przebywała aż do wybuchu wojny w Lipsku. Zaraz z początku wojny przeniosła się do Berlina, gdzie na razie założyła skromny sklepik z różnymi przedmiotami drobnymi do użytku codziennego, jak kieszonki do kart chlebowych i t. p. Przedsiębiorstwo szło wcale nieźle, ale dochody nie starczyły na pokrycie wydatków właścicielki, przyzwyczajonej do różnych zbytków, na jakie mogła sobie dawniej pozwalać w zamożnym domu rodzicielskim. Już w Lipsku, w nadziei znacznego spadku po ojcu, zaciągała pani Kupfer znaczne długi, a skoro widoki te się nie sprawdziły, a mąż przy śmierci także mało bardzo po sobie pozostawił, więc doszło do tego, że zadłużona wdowa widziała się zmuszona do wykonania przysięgi manifestacyjnej, czyli na ubóstwo. W Berlinie jednak postanowiła, za jakąbądź cenę, powiększyć swe dochody. W tym celu, przy ul. Buelowa otworzyła większy sklep, lecz ze względu na swą przysięgę na ubóstwo, pod firmą córki. Firma brzmiała:

„Gertruda Kupfer. Import artykułów żywnościowych“.

Piękne siostry.

Pozatem jednak wynajęła przy ul. Keiserdamm wspaniałe mieszkanie z 7 pokoi, bardzo elegancko umeblowane. Nadto, aby pozyskać potrzebne środki dla zaopatrzenia sklepu, zawiązała różne stosunki z zamożnymi paniami, przyczem dodać trzeba, że wdowa Kupfer, choć już poza 40-stkę wyglądała młodo i była przystojna. Do kompletu sprowadziła do Berlina córkę Gertrudę, znaną jako piękność. Wspaniałe mieszkanie stało się niebawem punktem zbornym, dla wesółych i bogatych kompanji, przyczem matka z córką, udające starszą i młodszą siostrę, grały rolę uprzejmych gospodyń, odgadujących życzenia gości. Głównie starsi panowie byli natchętniej zapraszani do tego towarzystwa. Pomimo, że „dwie piękne siostry“ miały kucharkę i służącą, to jednak pierwszorzędne kuchnie i restauracje berlińskie dostarczały na żądanie obfitych i zbytkownych obiadów, kolacji lub śniadań, przyczem również szafowano chętnie jaknajdroższymi i najwyszukańszymi gatunkami win. Aby zapewnić sobie kredyt u dostawców, sporządzony został akt notarialny przed niestniejącym rejentem o wymyślonej nazwie: dr. Maks. Drucker. Był to akt kłamliwej spółki przedsiębiorczej „Importu środków żywnościowych“, w którym, jako spółnicy figurowały znane i bogate firmy ze świata handlowego i przemysłowego w Berlinie. Każdy spółnik figurował ze znacznym kapitałem—spółka wniesiona została urzędowo do ksiąg handlowych dn. 16 marca 1915, zawsze pod firmą córki Gertrudy. Matka zapewniła sobie tylko w akcie notarialnym zyski z komisowego, jako interesu niezależnie prowadzonego od głównego zakładu. Spółnikom obiecywała właścicielka znaczne dochody, a pociągając ich urzędowym aktem notarialnym, zyskała istotnie dużo naiwnych, którzy poczynili znaczne wkłady do tego przedsiębiorstwa. Sama pani Kupfer zapewniła dla siebie dochód osobisty z interesu w skromnej sumie 12.000 marek rocznie.

Bogate panie.

Odtąd w interesie przy ul. Buelowa zaczął się duży ruch. Przez cały dzień zajeżdżały wozy z różnych firm, tak, że niebawem sklepy zostały przepełnione towarami. Były to po większej części wielkie partje czekolady, kakao, mleka skondensowanego, soli, kiełbas i innych wykwintnych przedmiotów spożywczych i szło szybko. Składy dziś się zapelniały, w kilka dni były próżne, czekając na nowy towar. W sklepie czynną była główna prokurentka, panna Grohmann, przepisywaczka na maszynie, służebna, dwu parobków, dwu chłopców na posyłki. Główne jednak interesy załatwiała się w małym kantorku obok sklepu głównego. Wszystko miało pozor, że interesy idą wprost świetnie, a wypłata procentów, dochodzących czasami do 20 od sta szła regularnie. Spółnicy byli uszczęśliwieni. Doszło do tego, że kapitaliści wprost narzucali się o fertami udziału, wszyscy zęceni nie zwykłym zyskiem, wszyscy pragnący na gwałt być spółnikami tak świetnego interesu. Czyli gra szła na znane od wieków słabości ludzkie, łatwo wierność i chciwość. Nawet i służba napraszała się z procentującymi kaucjami, tak np. prokurentka złożyła 1500 marek. Matka z córką żyły co raz wystawniej, bliższały urodą i bogactwem. Sama pani Kupfer odznaczała się przytem wspaniałomyślnością, a jej służba ubóstwiała ją za bogate podarunki, jakie im dawano przy każdej sposobności. Obiedwie właścicielki były zarazem klientkami pierwszorzędnych firm konfekcyjnych. Samojazd wynajęty oczekiwał przez cały dzień przed bramą przedsiębiorstwa. Wszystkie interesy załatwiała te panie same; tylko prokurentka dopuszczoną bywała czasami do różnych tajemnic. Przedsiębiorstwo stało się z czasem rozgłośne, zaczęło używać wziętości między narodowej. Komisanci z prowincji nawet z Wiednia wchodzili w spółkę napraszając się z pieniędzmi i towa-

rami. I sprawa byłaby zaszła jeszcze dalej. Ale znalazł się niedowierzający spółnik, który zażądał nagłego zwrotu dość znacznego wkładu. Pani Kupfer była zwyczajna opłacać za towar i wypłacać wysokie procenty z jednego źródła, mianowicie z nowych wkładów nowych spółników, więc zaskoczona tak dziwnym żądaniem, jak zwrot kapitału, zaczęła się z tem ociągać i zwlekać. Niedowierzający spółnik wniósł skargę. I oto przed kilku dniami zawił się 3 agenci kryminalni, uwięzili główną właścicielkę, opieczętowni książki handlowe i sam kantor. Równocześnie areztowano i pannę Gertrudę Kupferką w eleganckim mieszkaniu przy Kaiserdamm

2,750,000 długów

Dotychczasowe śledztwo policyjne wykazało niedobór ogólny wszystkich spółników w sumie dwu i trzy ćwierci miliona marek. Śledztwo jednak nie zostało jeszcze ukończone. Sama właścicielka podaje obrót roczny na 10 miljonów, swe prywatne dochody na 100 tysięcy marek. Konta bankowe w berlińskich bankach Handlowym i Dyskontowym wyniosły — 630000. Gdzie się podziały 2 i trzy czwarte milionów, tego jeszcze nie ustalono. Właścicielka twierdzi, że właśnie w tej chwili miała zamiar spłacenia drobniejszych spółników, aby nie stracili włożonych kapitałów. Śledztwa wcale nie ukończono dotąd a nawet istnieją poszlaki, że suma wzrosnie.

Mowa Beselera.

Mało znana jest treść mowy generała gubernatora Beselera, wygłoszona przezeń do zaproszonych w tym celu polityków polskich w Warszawie. Mowa ta siłą argumentacji jak i zdumiewającą trafnością obserwacji naszych poglądów i nastrojów politycznych wywarła olbrzymie wrażenie.

Godzi się, aby szersze koła zapoznają się z treścią tej mowy, którą poniżej podajemy w artykule z komentarzami polityka tej miary, jakim jest profesor Wł. L. Jaworski.

Generał-gubernator von Beseler miał przemowę, którą każdy polak głęboko powinien rozważyć.

Treść przemówienia była następująca:

Po ogólnej charakterystyce sytuacji wojennej, wykazującej, że mocarstwa centralne pobite być nie mogą i jakkolwiekby długo wojna trwała, swoje dotychczasowe zdobycze potrafią obronić, przedstawił generał gubernator dzielącą Rosję i Polskę przepaść, która nie da się zapelnąć a pochodzi stąd, że Rosja będąca duszą prawosławnej cerkwi, posiada kulturę wschodnią.

Polska zaś, tradycyjnie związana z kościołem rzymsko-katolickim, kulturą swoją należy do zachodu.

Mocarstwa centralne zdecydowały się dać wyzwolonym z pod jarzma rosyjskiego krajom polskim pełnię życia narodowego i kulturalnego i dzięki też tej decyzji monarchów i ich dobrej woli ogłoszone zostało państwo polskie.

Aby warunki samodzielnego życia mogły być spełnione, pewnym jest, że rządy tego kraju z czasem złożone zostaną w ręce polaków. Państwo jednak nie może wyskoczyć nagle, jak Minerwa z głowy Jowisza. Polacy posiadają zaledwie zaczątki stanu nauczycielskiego, sędziowskiego i drobnourzędniczego; nie posiadają nadto dostatecznej liczby instruktorów wojskowych, bo Legjony polskie, dla których generał-gubernator jest z całą czcią, to zaledwie garstka. Sejm też jest niemożliwym do zwołania zaraz, bo wybory podczas wojny, to rzecz niebezpieczna nawet dla starych, dawno ukonstytuowanych państw. Pomijając już więc konieczność wojenną, która zmusza mocarstwa centralne do zatrzymania w swoim ręku rządów okupacyjnych, to z chwilą, gdyby te rządy ustąpiły, mimo całego uznania dla talentu organizacyjnego polskiego, generał gubernator jest przekonany, że w kraju

nastąpiłaby anarchja. Trzeba więc, żeby polacy powoli i systematycznie ręką w rękę z ofiarującymi im swoją pomoc Niemcami, wykształcili swoje instytucje państwowe. Na pierwszym miejscu wojsko. Generał-gubernator odiera insynuacje, jakoby Niemcy dlatego tak nastawali na utworzenie wojska polskiego, że nieodzowną jest im jego pomoc. Bez tej pomocy, jakkolwiekby im cenna była, Niemcy się obejdą. Ale wojsko być musi, bo państwo bez wojska, to martwa litera, bez żadnego znaczenia. Wojsko to może być zorganizowane zaraz, bo Niemcy ofiarują polakom swoich instruktorów, o których wiele już się dobięło narodów. Generał-gubernator wykazuje następnie, że Polska, jeśli ma się ostać, musi pozostawać w łączności z którymś z państw ościennych, a ponieważ z Rosją łączy się nie może, koniecznym jest najciśniej sojusz państwa polskiego z mocarstwami centralnymi. Generał-gubernator zakończył wezwaniem do zaprzestania wszelkich partyjnych i do wyteżonej pracy, aby wielki, szlachetny i bardzo uzdolniony naród wyrwać z podłej tyranji i wskazać mu drogę do prawdziwej wolności i prawdziwego dobrobytu.

Pragnąc należyć, aby mowa generała gubernatora Beselera znana była w całej rozciągłości i rozważoną przez każdego polaka. Generał Beseler przedstawia sprawę oczywiście z punktu widzenia interesu niemieckiego; to jednak, co mówi o wspólności interesu niemieckiego i polskiego w tej wielkiej wojnie, musi przekonać każdego zdrowo myślącego. Mowa jego opiera się na tak spokojnym rozumowaniu, ma cechy takiej obiektywności, że argumentom jego nie zdola nikt przeciwstawić innych argumentów, kto ma dość krytycyzmu w sobie, aby z góry nie przypuszczać u człowieka obcego złej wiary.

Najlepszy polski patriota nie mógłby dać swemu narodowi innej rady, jak ją daje niemiecki generał-gubernator. Streścić się da ona w jednym zdaniu, dojsz do własnego państwa stopniowo, przez systematyczną pracę, a zacząć musicie od tworzenia własnej armji. Co wykonaniu tego programu może stać na drodze? Obawa powrotu Rosji? Nie. Rosja nie wróci. Czy armja polska ma powstać w interesie Niemców? Nie. Niemcy są tak silne, że bez jej pomocy, chociaż potrafią ją ocenić, mogą się obejść. Niemcy mają z pewnością interes w tem, aby na ich granicach stanęło państwo polskie z silną armją, ale powstanie takiej armji jest przeciw przedewszystkiem interesem państwa polskiego. Interesem tak oczywistym i tak wyraźnym, że nie podobna nawet przypuszczać, aby go naród dążący do wolności, nie dojrzał. Z pewnością tkwi w interesie Niemiec, aby związek między Polską a Niemcami był ściślym nie tylko na polu wojskowym ale i ekonomicznym. Unormowanym zostanie ten związek przez umowę, przy zawieraniu przez swą silną armję będzie cenniejszym sprzymierzeńcem. Tak będzie przy zawieraniu tych umów; ale jeszcze przedtem podczas kongresu, strach przejmuje na myśl, jaki obrót mogłaby wziąć sprawa polska, gdyby nie miała za sobą tego jedynie, naprawdę skutecznego argumentu, jakim jest wojsko polskie.

Apetyty, pożądlivości, egoizm szukały zawsze i szukać będą ideowej zastopy. Słyszynmy już dzisiaj, jak państwa nawet najbardziej tyrańskie głoszą, że walczą o wolność mniejszych narodów. Dyplomatycznie przybierze to kształt formuły, że o losach narodów decydować będzie ich wola. Jakżeż wyglądać będzie wola polaków, gdy wobec całego świata zostanie stwierdzonym, że odrzucili możność stworzenia armji własnej, ofiarowaną im przez mocarstwa centralne. Nie chcemy myśleć o wnioskach, któreby mogły stąd być wysnute.

Z naprężeniem wyczekujemy wiadomości z Warszawy o powołaniu do życia Rady Stanu. Pierwszem jej zadaniem musi być hasło wstąpienia do armji polskiej. Nie wierzę, by znalazł się polak, któryby wziął na siebie odpowiedzialność wobec historii i powiedział: Nie. Najpoważniejsi,

najlepsi synowie Polski oświadczyła publicznie, że budowa państwa powinna się rozpocząć od armii. Niepowodzenie na tym polu pociągnęłoby za sobą niebezpieczeństwa, których nawet przewidywać się boimy. Cóż mogłoby jeszcze wpytnąć na zwłokę? Nieufność do tych, którzy niosą dary? Gdyby jednak była uzasadniona, to czyż znaleźliśmy gdzieś indziej obronę, jeśli jej nie wytworzymy sami dla siebie? Wobec pełnych rozwojów realnych wywodów generała Beselera, że państwo nie może wyskoczyć, jak Minerwa z głowy Jowisza, stawianie dalszych warunków musiałoby ściągnąć na nas zarzut, że niechęć osłaniamy pozorami, mamy jednak nadzieję, że znajdzie się siła zdolna do wydobycia decyzji i zdolna do wprowadzenia jej w czyn.

Wł. L. Jaworski.

Wojna.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 24-go stycznia.

Wschodnia widownia wojny.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.

Po obu stronach Aa i na południu od Rygi rozwinęły się walki o pomyślnym dla nas przebiegu.

Front wojsk generała - pułkownika arcyksięcia Józefa.

Przy silnym mrozie toczyły się w niektórych miejscach ożywione walki artylerji i potyczki na przedpolach.

Grupa wojsk generała feldmarszałka Mackensena.

Północny brzeg odnogi Sw. Jerzego, na północy od Tulczy ponownie został opuszczony.

Front macedoński.

Sytuacja niezmienną.

Zachodnia widownia wojny.

Przy prawie zupełnie jasnej, mroźnej pogodzie, na rozmaitych odcinkach frontu działalność polowa nie przekroczyła umiarkowanych granic.

Lotnicy wyzyskali pomyślnie warunki obserwacyjne do spełnienia ich wielostronnych zadań. W licznych walkach w powietrzu i wskutek naszego ognia ochronnego przeciwnicy utracili 6 latawców.

(wieczorny.)

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 24-go stycznia wiecz.

Ataki niemieckie po obu stronach Aa wydarły Rosjanom znaczny teren. Dotychczas przeprowadzono przeszło 1500 jeńców.

Pierwszy Generał-Kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat austriacki.

WIEDEN, (Urzędowo) 24-go stycznia:

Wschodnia widownia wojny.

Grupa wojsk generała feldmarszałka Mackensena.

Północny brzeg odnogi Św. Jerzego ponownie został opuszczony.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

Oprócz wzmagających się w niektórych miejscach walk armatnich nie ma nic do doniesienia.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego.

Na froncie wojsk austriacko-węgierskich nie wydarzyło się nic nowego.

Włoska widownia wojny.

Nie zaszły żadne zmiany.

Południowo-wschodnia widownia wojny.

Nie zaszły żadne zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoelzer,

marszałek polny porucznik.

Komunikat rosyjski.

PIOTROGRÓD, 23.I.—Sztab generalny donosi 22 stycznia.

Front zachodni: W nocy na 21 stycznia około godziny 3 dwie kompanie niemieckie usiłowały na południu od wsi Darów nad rzeką Szara, na południowym wschodzie od Baranowicz, posunąć się naprzód, zostały jednak za pomocą naszego ognia wstrzymane i musiały cofnąć się do swych rowów. W kierunku Kowia nieprzyjaciel ostrzeliwał z artylerji i przyrzędów do rzucania min stanowiska nasze na froncie Rutka-Miryńska—Wielick, poczem ruszył naprzód małymi oddziałami i wtargnął do naszych rowów o 2 wiorsty na południu od Rutki Miryńskiej. Spiesznie sprowadzone posiłki wyparły go jednak stamtąd i przywróciły poprzednie położenie.

Około Świdnik, na drodze żelaznej Rożyszcze—Kowel i w okolicy Starego Mosora (?), artylerja nasza ostrzeliwała gwałtownie zasieki druciane, oraz okopy nieprzyacielskie. Zauważyliśmy, iż nieprzyjaciel uciekał z pierwszej linii rowów do drugiej, oraz, że sprowadzał małe oddziały posiłków.

Na południe od Brodów, w ciągu nocy ostrzeliwał nieprzyjaciel stanowiska nasze pod Dąbim, Batkowem i Hukałowcami, jak również na drodze Tarnopol—Złoczów.

Front rumuński: Usiłowania nieprzyaciela posunąć się naprzód w dolinie Oitos powstrzymane zostały naszym ogniem. Na pozostałym froncie wymiana ognia.

Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 24 stycznia. —Urzędowo donoszą 23 stycznia wieczorem:

Dość ożywiony ogień armatni w rozmaitych punktach w Szampanji i w Argonach.

W Lotaryngji wykonaliśmy wycieczkę do linii nieprzyacielskich w okolicy Rochecourt. Dalekonośne działo nieprzyacielskie wystrzeliło kilka granatów w okolicy Frourard.

Komunikaty angielskie.

LONDYN, 24 stycznia. — Główna kwatera donosi 23 stycznia:

Na północnym-wschodzie od Neuville—St. Vaast poprowadziliśmy skuteczną wycieczkę, podczas której wzięliśmy jeńców. Wczoraj wieczorem nieprzyjaciel usiłował wykonać dwa ataki pomiędzy Armentieres a Pleegstraert. Jeden z ataków odparliśmy zanim dotarł do naszych linii, drugi zaś wdarł się do naszych rowów ochronnych, lecz nieprzyjaciel został zeń natychmiast wypędzony. Atakujący oddział wpadł pod ogień naszych karabinów maszynowych i pozostawił w rękach naszych pewną liczbę jeńców. Obustronna działalność artylerji była dość znaczna. Ostrzeliwaliśmy stanowiska nieprzyacielskie z dobrym skutkiem.

Starcie na morzu Północnem.

BERLIN, 24.I. — (Komunikat urzędowy). W uzupełnieniu doniesienia urzędowego o potyczce pomiędzy częścią torpedowców naszych, a angielskimi lekkimi siłami zbrojnymi rano dnia 23 b. m., nadeszły jeszcze następujące szczegóły.

Zaraz po rozpoczęciu potyczki, która rozegrała się podczas ciemności, prowadzący okręt „V. 69” ugodzony został pociskiem w mostek kapitana. Pocisk ten uśmiercił sze-

fa floty, kapitana korwety, Maksa Schultza, który od samego początku wojny kierował zawsze śmiało i z powodzeniem swoją flotylą. Prócz niego poniosło śmierć dwóch oficerów i kilku szeregowców, oraz uszkodzony został ster, co doprowadziło do starcia z inną łodzią.

Torpedowiec „V. 69” w stanie ciężko uszkodzonym wpłynął później do holenderskiego portu Ymuiden, nie będąc napastowany przez nieprzyjaciela. Najechana przez „V. 69” łódź, pomimo uszkodzeń, brała w dalszym ciągu udział w potyczce i w przebiegu jej uszkodziła ciężko kontrtorpedowiec angielski.

Nasi wywiadowcy lotnicy stwierdzili następnie, iż łódź ta poczęła tonąć.

Torpedowcowi niemieckiemu, pomimo znacznie zmniejszonej szybkości, powiodło się, niezależnie od nieprzyjaciela osiągnąć niemiecki punkt oparcia.

Trzecia łódź niemiecka, która w ciemnościach utraciła podczas potyczki kontakt z innymi łodziami natknęła się na kontrtorpedowce nieprzyjacielskie, zaatakowała je natychmiast i, za pomocą wypuszczonej torpedy na bliski dystans, zatopiła wielki kontrtorpedowiec nieprzyjacielski. — Ponieważ nieprzyjaciel posiadał przeważające siły, łódź przerwała potyczkę i bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela odplynęła do portu niemieckiego.

Pod Rygą.

SZTOKHOLM, 23.I. — „Russkij Inwalid” pisze, że chwilowa przerwa operacji rosyjskich pod Rygą nie oznacza bynajmniej zaniechania ofensywy. Przerwę wywołały niepomyślne warunki atmosferyczne. Gdy te miną, operacje w dalszym ciągu będą podjęte.

Międzynarodówka a sprawa pokoju.

CHRYSTJANJA, 23.I. — Wydział krajowy norweskiej partji robotniczej powziął uchwałę, żądającą zwołania międzynarodowego kongresu, na którymby była rozważana sprawa pokoju.

Prezydenci parlamentów w Kwaterze Głównej.

BERLIN, 24.I. — Prezydenci parlamentów mocarstw sprzymierzonych odjechali nocy ubiegłej do Wielkiej Kwatery Głównej.

Powszechna ofensywa.

BERLIN. — „Berliner Tageblatt” przynosi o położeniu wojennym wywody znanego krytyka militarnego, majora Moratha, który pisze pomiędzy innymi:

„Bezpośrednie wypadki wojenne schodzą obecnie na drugi plan. Na zachodzie i na wschodzie, a prawdopodobnie także i we Włoszech, tudzież w Macedonji są w toku przygotowania do przyszłej ogólnej ofensywy. O tem, że wkrótce nastąpi silne zderzenie się wojsk, nie można już wątpić.”

Przerwanie komunikacji pocztowej.

SZTOKHOLM. — „Stokholms Dagblad” donosi, że zatopienie parowca szwedzkiego „Ingeborg” z pocztą angielską przez niemiecką łódź podwodną spowodowało zupełne przerwanie ruchu pocztowego między Anglią i Szwecją. Szwedzki Lloyd, do którego należał „Ingeborg”, i który przewoził trzy czwarte poczty szwedzkiej do Anglii, zawiadamia, iż żadnych przesyłek nie przyjmuje, o ile podejrzewałby można, że zawierają kontrabandę.

Gorączkowe fortyfikowanie Wenecji.

BUDAPESZT. „Pesti Hirlap” donosi z Lugano: Na front włoski przy-

były liczne baterje francuskie. Pod Wenecją odbywa się dalsza gorączkowa praca nad wzmocnieniem fortów. Zwłaszcza na linii Brenta — Adyga — Pad budowane są wielkie nowoczesne szanice ziemne. Włoski park lotniczy został prawie w dwójnasób wzmocniony.

Na granicy szwajcarskiej.

ZURYCH. Jak donoszą tutejsze dzienniki z Genewy, komenda naczelna armji francuskiej poczyniła dalsze zarządzenia wojenne w Saubaudji, tudzież w innych okolicach granicznych. Cywilny ruch kolejowy do Besançon został zamknięty, a podobno pomiędzy Pontarlier a Les Bronnans odbywa się ewakuacja niektórych miejscowości.

Ruch pokojowy w Szwajcarii.

Szwajcarski organ socjalistyczny „Berner Tagwacht” donosi, że w Szwajcarii rozpoczęła swoją akcję Międzynarodowa organizacja pokoju („Internationale Org. für den Frieden”). Jest to organizacja amerykańska. Poraz pierwszy wystąpiła ona publicznie w Lozannie, a występ jej spotkał się z entuzjastycznym wprost przyjęciem ze strony licznej w tutejszym domu ludowym zebranej publiczności. Inicjatywę tę popierają wszystkie partje Szwajcarii zachodniej.

Organizatorzy tego rodzaju wieców zamierzają wytworzyć w całej Szwajcarii tak silny ruch pokojowy, który zmusiłby Radę związkową do natychmiastowego zwołania konferencji państw neutralnych, celem pośredniczenia w akcji pokojowej. Zebrania takie organizowane są w całej Szwajcarii.

Zaburzenia w Piotrogradzie.

SZTOKHOLM, 24.I. Wychodzący w Haparandzie dziennik „Sanomat” donosi: W Piotrogradzie tłum ludzi urządził demonstrację z protestem przeciwko złemu wypiekowi chleba. Tłum przeciągał przez ulice. Przeciw demonstrantom wezwano wojsko. Gdy porucznik dał rozkaz strzelania ostrymi nabojami do tłumy, żołnierze odmówili posłuszeństwa. Podobno porucznik ów sam dał kilka strzałów; oburzeni żołnierze rzucili się na niego i zakłóci go bagnetami. Całą kompanję stawiono przed sądem wojennym. 150 ludzi skazano na śmierć. Cesarz ulaskawił ich, zamieniając wyrok śmierci na dożywotnie osiedlenie na Syberji.

Skon pisarza duńskiego.

W Kopenhadze zmarł znany pisarz duński, Jakob Knudsen, w 58 roku życia. Wybitne dzieła jego były: Den gamle Praest (Stary proboszcz), powieść, przerobiona później przez autora na dramat, „Inger” oraz kilka powieści, opartych na psychologii wewnętrznej. Swego czasu należał Jakob Knudsen do t. zw. literatury młodo-duńskiej, która zerwała z liryką romantyczną i chciała zaprowadzić ku poglądom prawdy i rzeczywistości. Dzieła jego zalecają się pięknym, jasnym językiem i prostotą naracji.

Z piśmiennictwa.

Przez kooperatywy do przyszłego ustroju. Świeżo ukazała się broszura d-ra Zofji Daszyńskiej-Golińskiej „Przez kooperatywy do przyszłego ustroju”.

Broszura ta ma uczynić zadość palącym potrzebom ideowego pogłębienia klasowego ruchu współdzielczego. Ma ona pomóc w nabyciu tej „umiejętności i pracy, której potrzeba, aby na miejsce świata zburzonego postawił nowy”.

KUPON

dający prawo zakupu biletów na przedstawienia środowe Czytelników

- - N. Kuriera Łódzkiego - -

Kupon ten należy okazać w Administracji „Kurjera“ ul. Zachodnia 37, przy zakupie biletów.

Ważny tylko do dnia 31 b. m.

Broszura ta wyszła jako pierwsza książeczka „Biblioteczki robotniczej”.

Jak nas informują, wydawnictwo ma na celu dostarczenie rozwijającemu się ruchowi socjalistycznemu potrzebnej literatury popularnej, poruszającej zagadnienia ekonomiczne, społeczne i polityczne, jakie w dobie dzisiejszej tak licznie nam się nasuwają. Niezwykła taniość — 3 kop. za 32 stroniczki — umożliwiając każdemu nabycie tej broszury, czyni ją bardzo pożyteczną.

Broszura ta jest do nabycia: w oddziale „Jedności Robotniczej” (Widzewska 23, m. 6) w kooperatywie „Łączność” (Nawrot 45) w kooperatywie „Ognisko” (Benedykta 41), w kooperatywie „Służby ruchu i warsztatów tramwai miejskich (Targowy Rynek 2) i w kuchniach przy ul. Radwańskiej 47, Rokicińskiej 64 i Piotrkowskiej 289.

— „Widnokręgu” № 3 wyszedł z druku i zawiera następujące prace:

W. Schmidt: z polityki i z frontu; T. Szpatański: O istocie niepodległości; Zdzisław Kleszczyński: Rasa; Piotr Górecki: Polskie wydawnictwo wojskowe; Gromicz: Car i jego poddani; W. G.: życie prowincji; Hugo K. Duchński: Strzały; Zofja Wojnarowska: Młodym legionistom; Seweryn Romin: Legenda; Roman Wojnicz: Karta wojskowa.

Pociski mrozące

Według informacji dzienników łódzkich, rządu koalicji otrzymały wiadomość o nowych niemieckich pociskach, które rzucają na rowy strzeleckie, wytwarzają niszczące zimno.

O ile powyższa relacja prasy łódzkiej jest prawdziwą nie wiadomo jeszcze. W każdym razie należy przypomnieć, że pomysł pocisków mrozących nie jest nowym i że wynalazek taki, podobnie jak i kilka

innych fantastycznie wyglądających wynalazków techniki wojennej, zrealizował już Juliusz Verne.

W powieści swej p. t. „Spadek 500 milionów” rozwija Verne właśnie problem pocisków armatnich, które zabijają wielkim zimnem. Są to pociski napełnione stężonym kwasem węglowym, a naukowa podstawa tego fantastycznego pomysłu opiera się na tem, że stężony kwas węglowy zamieniając się w parę wytwarza temperaturę 78-miu stopni niżej zera.

Dziś wiadomo, że kwas ten zmieszany z eterem, przechodząc w stan lotny przy zmniejszeniu ciśnienia, wytwarza jeszcze niższą atmosferę, bo 100 st.

W powieści Verne'a ciśnienie spełniała masywna powłoka pocisku. Gdy pocisk wyrzucony pękł, ciśnienie ustawało i ulatniający się swobodnie gaz mógł zabijać swem lodowatym tchnieniem.

O ileby więc dzisiejsza chemja

wojenna miała rzeczywiście wynaleźć pociski zabijające zimnem, fantazja twórcza wielkiego pisarza święciłaby nowe tryumfy.

Ofiary.

Henryk Zylbersztajn pierwsze honorarium za czynność ławnika przy sądzie polskim w ilości mk. 3 — przeznacza na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły p. Rucacha (Długa 90) do uznania T wa wpisów szkolnych imienia „Bolesława Prusa”.

Zawiadomienie.

30 go grudnia 1916 roku odebrano dwóm nieznanym ludziom na szosie między Rzgowem a Tuszymem poniżej opisanego i najprawdopodobniej skradzionego konia:

Szpak, około 6 lat, 1,30 metra wysoki, wszystkie 4 nogi ostro kute, bez żadnych szczególnych oznak. Koń ten zna dużej się w Rzgowie i może być za pośrednictwem s.i.ac i zandarmeryjnej Woł. Rakowa obejrzany.

Właściciel może się zgłosić za udowodnieniem swoich praw własności.

Łódź, 19 stycznia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
Loehrs.

TEATR POPULARNY (Konstantynowska 16).

Zrzeszenie Artystów Polskich I

Reperuiar Świąteczny.

W niedzielę, 28 stycznia 1917 r.

o 3 po południu

O godzinie 7 i pół wiecz.

o raz pierwszy!

SYBIR

dramat w 4 aktach
Gabryeli Zapolskiej



Robert i Bertrand

krotochwila w 3-ach aktach ze śpiewami i tańcami w przekładzie W. L. Anczyca

Bilety do nabycia w kasie teatru w dniu widowiska od 10 rano.

ODEON

Przejazd 2. Tylko w „ODEONIE”

ODEON

Najznakomitsza artystka dramatyczna

FERN ANDRA

odtworza rolę główną dramatu psychologiczn. w 5 cz. pod tyt.

„Dwaj przyjaciele”

Wspaniała wystawa! Niebawem gra! Nowa dyrekcja! Teatr gruntownie odśwież. Wyborowa orkiestra. Foyer przekształcone na ogród zimowy, Centralne ogrzewanie.

Akuszerka

z dyplomem Cesarskiej Akademii medycznej w Piotrogrrodzie, praktykująca 20 lat. przy ul. Piotrkowska 132 w podw. —

Lokal na szkołę

Potrzebny cały dom na szkołę męską średnią. Konieczne oświetlenie elektryczne i podwórze do użytku szkoły. Oferta pod „Szkoła średnia”. 6

Wyborowy suchy torf i drzewo

do sprzedania, ulica Kolejna № 6

Nowe
najtrwalsze
najoszczędniejsze
najlepsze

z nitką żarzącą się w gazie szlachetnym od 25-ciu wat wzwyż.

lampki elektryczne

typu



Małe zużycie prądu, białe, mocne, zesrodkowane — światło. —



Tow. Akc.
Polskich zakładów elektrotechnicznych
„SIEMENS”
Łódź, ul. Piotrkowska 96.

Mydło i ług MYDŁO po 85 k. f. jakoteż różne mydła po cenach najtańszych. Soda gwarantowana jako czysta **DRUKER, Łódź, Główna 47, d. Bułwy.**

Króliki rasowe bardzo tanio DO SPRZEDANIA, jak również i urządzenie dla hodowli królików podług najnowszego systemu. **Wiadomość: Łódź, Konstantynowska Nr. 51 m. 12 lewa oficyna II-gie piętro.**

Lekarz Dentysta

S. GORDIN

Konstantynowska 18,

przyjmuje od 10—1 i od 3—7

OGŁOSZENIA DROBNE:

Antoniu Wiernikowi skradziono paszport niemiecki, wydany w Łodzi i 4 rb. 70 kop.

Akuszerka Marja Kubicka przy ul. Piotrkowska 197 m. 8.

Akuszerka Drzymota przyjmie — chorvch. Piotrkowska 223 m. 25.

Kupię w dobrym stanie znajdującą się szelane garderobianą z lustrem do korytarza. Blizsza wiadomość w redakcji.

potrzebny jest nauczyciel matematyki z wyższym wykształceniem do klas starszych gimnazjum (dzin tygodniowy). Oferty pod mi „A. B.”, składają w z... nisma

ROSBY, skargę i tłumaczenie staw Peysler. Piotrkowska 223 m. 25.

Przyjmuje się szlifowanie łyżek Benedykta 32, Zimmermann.

potrzebny chłopiec z praktyką w słusarni. Piotrkowska 2

Redakcja i Administracja

Zachodnia 37,

otwarta od 8-ej rano — 7 wiecz., w niedziele, od 8 — 12.

Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 w pol.

ogłoszenia:

Nadesłane: przed tekstem i w tekście kop. 50 za wiersz petiowy i lam. przed telegramami kop. 60.

Reklamy: za telegramami kop. 20 za wiersz peti. i lam.

Neurologja: za wiersz pet. i lam. kop. 30.

Zwyczajne ogłoszenia: za wiersz pet. i lam. kop. 10.

Małe ogłoszenia: za wyraz po 3 kop.; każde ogłoszenie najmniej 25 k., posady poszukiwane po 2 k. za wyraz.

Za dołączenie reklam liczy się po 4 rb. od tysiąca

W Łodzi rocznie — rb. 6, półr. — rb. 3, kwart. — rb. 1.50, miesięcz — kop. 50.

Za odnośnienie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 20, za prowincji (z przesyłką pocztową) rocznie rb. 8.60, półr. — rb. 4.30, kwart. — rb. 2.15, mies. — kop. 75.

Zagranicą: w Niemczech rocznie — mk. 24, półr. — mk. 12, kwart. — mk. 6, mies. — mk. 2.

W Austrii: rocznie — kor. 30, półr. — kor. 15, kwartalnie — kor. 7.50, mies. — kor. 2.50i

Wydawca i redaktor naczelny Antoni Książek (Zachodnia 37).

Druk „N. Kurjera Łódzkiego” Zachodnia 37